

**Sylwia Filipowska**<http://orcid.org/0000-0001-7108-0317>

Uniwersytet Jagielloński

sylwia.filipowska@uj.edu.pl

DOI: 10.35765/pk.2021.3504.10

## Radiowy reportaż z podróży profesora Tadeusza Kowalskiego do Turcji w 1927 roku

### STRESZCZENIE

Przedmiotem analizy jest niepublikowany tekst odczytu radiowego orientalisty Tadeusza Kowalskiego, dotyczący jego podróży naukowej do Turcji w 1927 r. Przechowywany w Oddziale Archiwum PAU w Krakowie rękopis liczy 26 kart i został bardzo starannie opracowany stylistycznie i edytorsko przez samego autora. Celem artykułu jest prezentacja tego wartościowego literaturoznawczo i kulturowo tekstu oraz udowodnienie, że jest on z punktu widzenia genologii reportażem. Wśród cech przesądających o przynależności gatunkowej odczytu wyróżniono: aktualność, autentyczność, osobisty stosunek reportera do przedmiotu, fabularyzację oraz użycie języka artystycznego. Podkreślono również podwójnie kulturotwórczą rolę reportażu Kowalskiego: słuchaczom dostarczył rzetelnej i podanej z dużą dawką humoru wiedzy na temat międzywojennej Turcji (wciąż rolę tę może odgrywać, jeśli zostanie udostępniony szerszej publiczności), a biografom i badaczom spuścizny Kowalskiego ukazuje inne oblicze przedstawianego zazwyczaj posągowo uczonego.

**SŁOWA KLUCZE:** Tadeusz Kowalski, podróże do Turcji, reportaż podróżniczy, Turcja, podróżopisarstwo

### ABSTRACT

Radio Reportage from Professor Tadeusz Kowalski's Journey to Turkey in 1927

The object of the analysis is an unpublished text of a radio lecture written by orientalist Tadeusz Kowalski, concerning his scientific journey to Turkey in 1927. The manuscript, which is stored at the Archive of Polish Academy of Arts and Sciences (PAU) in Krakow, consists of 26 pages and had been very carefully edited by the author personally. The aim of this article is to present this valuable text in terms of literary and cultural studies and to prove its reportage genology. The features that determine the genre of the lecture include: actuality, authenticity, the reporter's personal attitude to the subject, fictionalisation

and the use of artistic language. The double culture-forming role of Kowalski's reportage was also underlined. Firstly, the reportage provided the audience with reliable and humorously presented knowledge about interwar Turkey (it can still fulfil this role once it is available to the wider public). Secondly, it shows a different face of the usually formally portrayed scholar.

**KEYWORDS:** Tadeusz Kowalski, travels to Turkey, travel reportage, Turkey, travel writing

Wydawać się może, że o profesorze Tadeuszu Kowalskim (1889–1948) powiedziano i napisano już wszystko, szeroko komentując przede wszystkim jego dokonania naukowe. Znany jest jako orientalista i badacz islamu oraz twórca akademickich studiów orientalistycznych w Polsce. Nie brak również studiów i artykułów zgłębiających jego działalność pozanaukową i popularyzatorską, choć i one służą często prezentacji Kowalskiego jako człowieka nauki. Przykładowo, listy Antoniego Zajączkowskiego do Tadeusza Kowalskiego, wydane w 2013 r. pod poetyckim tytułem *Urzeczeni Orientem*, ukazują uczonego jako mentora młodych naukowców (Majda, 2013), a artykuł Marka Stachowskiego z 2018 r. wykorzystuje żartobliwy, sześciowersowy wierszyk Kowalskiego (niezdradzający, dodajmy szczerze, wielkiego talentu poetyckiego), odnaleziony przypadkowo w Bibliotece Jagiellońskiej, jako argument w długoletnim sporze o uznanie uczonego w pierwszej mierze za turkologa, a nie arabistę.

Nie zajmowano się natomiast dotychczas dorobkiem reporterskim Kowalskiego, który jest stosunkowo obfity, a co ważniejsze wartościowy, także z literaturoznawczego i kulturowego punktu widzenia. Reportaże Kowalskiego, głównie podróźnicze, to pokłosie jego wypraw naukowych, przede wszystkim trzech wyjazdów do Turcji (12 września 1923 – 27 stycznia 1924; 24 lipca – 19 października 1927; 1 sierpnia – 13 września 1936), omówionych przez Ewę Dziurzyńską (1999). Biografowie uczonego doceniają rolę podejmowanych przez niego podróży naukowych, podkreślając, że dawały one możliwość zdobycia materiału badawczego do studiów językoznawczych, dialektologicznych, literaturoznawczych i kulturoznawczych, a także okazję do ćwiczeń i wprawek językowych, wymiany doświadczeń z naukowcami tureckimi oraz zdobycia niedostępnej w Polsce literatury. Sam Kowalski również dostrzegał korzyści wpływające z podróży, choć drukowane w kronice „Rocznika Orientalistycznego” sprawozdanie z wyjazdu w 1927 r. rozpoczął skromnie:

Wyprawy badawcze polskie do krajów pozaeuropejskich należą jeszcze do takich rzadkości, że każdej z nich, chociażby nie przedstawiała się bardzo imponująco ani pod względem środków materialnych, ani osiągniętych

zdobyczy, należy się przecież poświęcić baczniejszą uwagę (Kowalski, 1927, s. 240).

Z rzadka tylko zauważa się, że rezultatem tych wypraw były „*nawet* [wyróżnienie – S.F.] reportaże do radia” (Poradzisz, 1973, s. 54), wyraźnie lekceważone jako mało istotny „efekt uboczny” działalności naukowej. Tymczasem reportaże te, zarówno w formie radiowych pogadarek, jak i w wersji drukowanej<sup>1</sup>, a w szczególności zachowany w rękopisie tekst odczytu dla Polskiego Radia na temat podróży do Anatolii w 1927 r., z pewnością nie powinny być traktowane po macoszemu ze względu na swe walory literackie i ważną rolę, jaką odegrały w poszerzaniu horyzontów kulturowych międzywojennej Polski.

\*\*\*

Rękopis reportażu radiowego, przechowywany w Oddziale Archiwum PAU w Krakowie pod sygnaturą K III – 4, cz. I, j. 99, liczy 26 jednostronnie zapisanych piórem kart, z wieloma skreśleniami, poprawkami i dopiskami ołówkiem. Ta swoista autoredakcja tekstu świadczy o dbałości o jego stylistyczną, a także edytorską jakość. Nie jest to brudnopis czy notatki, mające wspomagać podczas wykładu pamięć mówiącego, lecz tekst, który śmiało mógłby ukazać się drukiem. Kowalski zadbał także o audialną warstwę swej wypowiedzi, podkreślając niektóre słowa ołówkiem, zapewne po to, by mocnej zaakcentować je przy czytaniu<sup>2</sup>. Szkoda, że nie jest możliwe wysłuchanie reportażu z ust samego autora. Nawet jednak jeśli wykonano nagranie, co jeszcze w latach 30. „nie mogło być szeroko rozpowszechnione

- 
- 1 Wskazać tu można np. dwa artykuły z podróży w 1923/24 r., opublikowane w „Czasie”: pisana jeszcze ze Stambułu *Angora* (Kowalski, 1924) oraz *Odwiedziny w Adampolu, kolonii polskiej nad Bosforem* (z *dziennika podróży do Turcji*) (Kowalski, 1925a). Oba dostępne są w zbiorach Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej. Pewne elementy reportażowe zawiera również książka *Turcja powojenna*. Sam Kowalski miał wątpliwości co do naukowego charakteru tej publikacji, którą nazwał „próbą uporządkowania spostrzeżeń i myśli” (Kowalski, 1925b, s. VII) z podróży w 1923/24 r. Dalej tak pisał we wstępie: „Zdaję sobie dobrze sprawę, że szkicowi memu brak mocnej podstawy, jaką stanowi bogaty i ścisły materiał statystyczny. Na usprawiedliwienie podam, że nie miałem zamiaru pisać pracy systematyczno-naukowej” (Kowalski, 1925b, s. VII).
  - 2 „Ten wóz dwukolny, zaprzężony w woły, tłumaczy nam w znacznym stopniu psychologię ludu tureckiego w Anatolii. Aby przy pomocy takiego wehikułu i tym tempem, wobec którego jest normalny krok ludzki szczytem szybkości, przemierzać olbrzymie przestrzenie wśród kurzu, spiekoty i braku wody, na to trzeba przede wszystkim bezgranicznej cierpliwości” (Kowalski, k. 10). W cytatach zastosowano modernizację pisowni w zakresie: pisowni łącznej i rozdzielnej, zapisu joty oraz użycia końcówki narzędnika i miejscownika liczby pojedynczej przymiotników i zaimków. Nie ingerowano w interpunkcję oraz fonetyczny zapis tureckich słów.

ze względu na koszt płyt i ich małą pojemność” (Wójciszyn-Wasil, 2012, s. 36), to i tak prawie całe zbiory przedwojenne uległy zniszczeniu podczas II wojny światowej. W pierwszych słowach odczytu podana jest data „13 sierpnia bieżącego roku” (Kowalski, k. 1) świadcząca o tym, że audycja została nadana pod koniec 1927 r. Reportaż został podzielony na trzy części, na co wskazują dopiski ołówkiem na marginesie karty dziewiątej („Z mojego poprzedniego wykładu wiedzą już szanowni Radiosłuchacze, wśród jakich okoliczności odbyła się pierwsza część naszej podróży, z Konstantynopola do Angory”), a także siedemnastej (dopisek, iż kończy się czas przeznaczony na odczyt) i osiemnastej (odwołanie do poprzedniego odczytu). Najprawdopodobniej audycja została zrealizowana w lokalnej rozgłośni krakowskiej, która zaczęła nadawać regularnie w marcu 1927 r. (Dulska i Dulski, 2021, s. 34). Można się domyślać, że przyciągnęła ona wielu słuchaczy, biorąc pod uwagę atrakcyjną kulturowo tematykę i barwny sposób jej przedstawienia.

Odczyt rozpoczyna się przedstawieniem okoliczności wyjazdu ze Stambułu<sup>3</sup>. „Znani już słuchaczom Polskiego Radia z wykładu prof. Sawickiego<sup>4</sup> panowie Sawicki, Świdorski, Sadi bej i mówiący te słowa” (Kowalski, k. 1) wyruszyli autem marki Orbis, kierowanym przez „nieocenionego” szofera, pana Jana. Zaraz po przeprawieniu się promem przez Bosfor musieli uzyskać pozwolenie na dalszą jazdę; była to pierwsza z „długiej litanii wizyt oficjalnych (...) niekiedy nudnych i sztywnych, niekiedy ciekawych i serdecznych” (Kowalski, k. 1). Kowalski dba o ciągłość narracji, wymieniając nazwy mniejszych nawet miejscowości, a pobyt w ważniejszych i atrakcyjniejszych miejscach relacjonując bardziej szczegółowo. Trasa podróży, przedstawiona w formie graficznej przez Dziurzyńską (s. 36), wiodła ze Stambułu przez Adapazari i Bolu do Ankarę; następnie przez Yozgat i Çorum do Samsunu nad Morzem Czarnym; stamtąd znów w głąb Anatolii aż do Sivasu, najdalej na wschód położonego miasteczka, do którego udało się dotrzeć wyprawie; dalej przez kapadockie miejscowości, tj. Kayseri i Nevşehir oraz brzegiem wyschniętego o tej porze roku Tuz Gölü do Konyi, skąd nastąpił powrót do Stambułu najkrótszą drogą przez Eskişehir i Bursę.

3 Kowalski konsekwentnie używa nazwy Konstantynopol. Nic w tym dziwnego, gdyż dopiero w 1930 r. zmieniono oficjalnie nazwę miasta na Stambuł, a Europejczycy (w przeciwieństwie do Turków) preferowali użycie greckiego urbonimu (Filipowska, 2017, s. 21). W artykule tym (nie licząc cytatów) używane będą współczesne tureckie nazwy geograficzne, niezależnie od form zapisu stosowanych przez Kowalskiego, np. Ankara zamiast Angora, Kayseri zamiast Cezarea, Erciyes zamiast Erdżijes.

4 Profesor Ludomir Sawicki również publikował sprawozdania z tej podróży w „Przeglądzie Geograficznym”.

Już pierwszy odcinek drogi do Ankary, choć urozmaicony krajobrazowo, okazał się trudny z logistycznego i technicznego punktu widzenia. Drogi, głównie polne, nie były przystosowane do ciężkiego samochodu, który brnął w piasku lub podskakiwał na wybojach, a najtrudniejsze okazały się przeprawy przez liczne mostki, służące dotychczas głównie pędzeniu bydła. Opisywane szczegółowo kłopoty z samochodem służą budowaniu narracyjnego napięcia:

„Utrzyma czy nie utrzyma” powtarzało się co kilka godzin pytanie i z zapartym oddechem śledziliśmy jak cienkie dyle gięły się w kabłąk pod ciężarem naszego potwora, a kamyki z przyczółków staczały się z ostrzegawczym szmerem na dno parowu. Od wyniku każdego takiego przejazdu, których niestety było coraz więcej, zależał los całej naszej tak dobrze zapowiadającej się wyprawy. Ale mieliśmy szczęście! (Kowalski, k. 2).

Napięcie osiąga punkt kulminacyjny, gdy 14 września w drodze z Sivasu do Kayseri w samochodzie pękła oś. Następne kilka stron rękopisu zdominowanych zostało przez perypetie z transportem, opowiedziane z dużą dawką humoru. Profesor Sawicki z osią na ramieniu podążył nocą do Sivasu, a kiedy po kilku dniach przymusowego postoju (wykorzystanych skwapliwie na wycieczki krajoznawcze i badania dialektologiczne) udało się uruchomić samochód, pojazd stanął, gdy tylko ruszyli. Tym razem zerwane były dwie osie, a diagnozę tę wygłosił grobowym głosem pan Jan, „urozmaicając ją kilku dosadnymi wyrażeniami” (Kowalski, k. 17). Nie pozostało nic innego, jak zaciągnąć samochód do najbliższego miasteczka. Najęli więc woły, które nie zdołały uciągnąć auta, trzeba było dolożyć parę bawołów, a w międzyczasie poszukiwać osiołka, który uciekł z obrokiem. Gdy po wielu godzinach uciążliwego marszu dotarli do Kayadibi, zamiast spodziewanego telefonu znaleźli „poradnię dla syfilityków jako jedyne urządzenie kulturalne” (Kowalski, k. 19). Malownicza karawana ruszyła więc dalej, wzbudzając entuzjazm miejscowej ludności i chęć pomocy u władz miasteczka:

Był to obrazek jedyny w swoim rodzaju: flegmatyczne woły i auto inwalida w otoczeniu całego tłumu niedorostków, co nie tyle pchali ile darli się na całe gardło, chcąc innych podniecić do wysiłku, a wśród tej hałastry czcigodny urzędnik o purpurowym obliczu, zdradzający zamiłowanie do mocnej raki, wymachujący kijem i jakiś komicznie wyglądający umysłowo chory żebrak, wyprawiający dzikie skoki ku niesmacznej uciesze całej gromady (Kowalski, k. 19).

Nawet tak dramatyczne okoliczności opisane są anegdotycznie, ale i z nutką nostalgii na wspomnienie majestatu przyrody w nocnej scenerii.

Szkielet prowadzonej chronologicznie opowieści wypełniony jest bowiem plastycznymi opisami krajobrazów i ludzi, uzupełnionymi komentarzem Kowalskiego. Prezentując przykładowo roślinność Bitynii, zauważa, że „tu i ówdzie wznoszący się wysoko nad karłowatą bracą rosochaty dąb o fantastycznie wygiętych konarach i pełnym dziupel pniu świadczył, że zanim człowiek rozpoczął swą niszczycielską pracę, szumiał tu stary las dębowy od niepamiętnych czasów” (Kowalski, k. 2). Wzmianka o „niszczycielskiej pracy” człowieka nie jest przypadkowa, a służy wprowadzeniu tematu wypalania węgla drzewnego, który jest podstawowym rodzajem opału w Stambule. Podobnie opis krajobrazu w okolicach Tuz Gölü jest przeplatany z informacjami o eksploatacji zasobów tego wyjątkowego słonego jeziora.

Kowalski świadomie wybiera te elementy, które przez swą odmienną kulturą mogą przyciągnąć uwagę słuchaczy. Opisując mijane na dniach dolin wioski z bezładnie rozrzuconymi domami, gdzie życie wiejskie skupia się wokół kawiarni pod platanem, zatrzymuje się na dłużej przy sposobie młócenia zboża. Zajmują się tym przede wszystkim kobiety, „niezmordowane a przeciążone nad miarę pracownice” (Kowalski, k. 2–3), a za walec służą im najczęściej antyczne kolumny. Całą stroną zajmuje podróżnikowi bogaty w detale opis jednego z pobytów w łaźni tureckiej, okraszony dowcipnymi komentarzami np. na temat pluskiew, które otrzymuje się w komplecie z innymi niezbędnymi rekwizytami. Tego typu szczegółowe wyliczenia mają, zdaniem Artura Rejtera, nie tylko potwierdzać wiarygodność nadawcy, ale i m.in. poprzez hiperbolizację wprowadzają elementy komizmu (Rejter, 2000, s. 16). Kowalskiemu udaje się świetnie oddać panującą w termach atmosferę, a jednocześnie przemycić trochę informacji historycznych, etnograficznych czy po prostu technicznych:

Mdle światło latarni, postawionej w rogu każdej sali, oświetla skąpo mroczne wnętrza, pełne pary unoszącej się z basenów zajmujących środek sali. Woda wlewa się z szumem z kurków, umieszczonych pod ścianami, napełnia baseny, a jej nadmiar wypływa upustem na zewnątrz. Zbiorniki mają wodę coraz gorętszą, w ostatnim z nich, noszącym dowcipną nazwę ešek terleten, który nawet osła zmusi do potów (osiół, jak wiadomo nigdy się nie poci) jest już, jak na nasze upodobania nie do zniesienia gorąco, jeśli się nie mył ok. 50°C (Kowalski, k. 5).

Podobnie całą stroną rękopisu poświęca wyjaśnieniom na temat różnic między sztuką osmańską a seldżucką, a pretekstem do tej naukowej dygresji jest opis „czarownej Amasji, miasta-bajki” (Kowalski, k. 13), gdzie po raz pierwszy spotkał zabytki seldżuckie. W przystępny sposób wyjaśnia również polskim słuchaczom skomplikowaną strukturę narodową Anatolii, tłumacząc, jak trudne są tam warunki do prowadzenia badań

dialektologicznych i folklorystycznych. Nawet o swoim głównym zadaniu naukowym potrafi opowiadać ze swadą i humorem. Wspomina, że niełatwo było nakłonić miejscowych do rozmów, ponieważ najpierw należało przełamać opory i podejrzliwość wobec obcej osoby:

Chłop turecki, podobnie zresztą jak jakikolwiek inny, zapytany o pieśni, zagadki itp. woli powiedzieć po prostu, że żadnej nie zna, ani żadnej nie słyszał. Wstydzi się dyktować, widząc papier i ołówek zaczyna zaraz snuć podejrzenia, co też ten cudzoziemiec właściwie chce, bo że nie o pieśni mu chodzi – tego jest pewien (Kowalski, k. 7).

Najprostszym sposobem na zdobycie zaufania miejscowych okazało się głośne czytanie, recytowanie lub śpiewanie zasłyszanych i zapisanych wcześniej fragmentów – wtedy i słuchacze zaczynali się włączać do rozmowy: poprawiać, dopowiadać, wreszcie dyktować. Kowalski próbował wykorzystać każdą okazję na dialektologiczne badania terenowe, stąd na rękę było mu np. zbiegowisko gapiów, zapatrzonych w profesora Sawickiego, który wypłynął kajakiem z polską flagą, by zmierzyć głębokość jednego z jezior w okolicach Bolu. Ta współpraca, pożądana z punktu widzenia współczesnych tendencji interdyscyplinarnych w nauce, nie zawsze układała się idealnie, gdyż jak Kowalski zapisał w podsumowaniu sprawozdania w „Roczniku Orientalistycznym”, „przyrodnik i humanista rzadko tylko znajdują teren, na którym mogą równocześnie pracować intensywnie” (Kowalski, 1927, s. 245). Toteż, gdy za Sivasem zepsuł się samochód, Kowalski nie wrócił z towarzyszami podróży do miasta, lecz skorzystał z okazji, by zostać kilka dni sam, tym bardziej, że drogą jechało wtedy wiele wozów ze zbożem do młyna, co dawało mu „sposobność zbierania spostrzeżeń i materiałów językowych” (Kowalski, k. 16).

Pod koniec reportażu czuć wyraźny pośpiech opowiadającego. O ile wcześniej relacjonowane wydarzenia przeplatane były opisem i komentarzem autora, to nieproporcjonalnie mniej miejsca poświęcono malowniczej drodze z Kayseri, gdzie w fabryce aeroplanów Junkersa naprawiono auto, do Konyi, mimo iż prowadziła ona przez kapadockie krajobrazy przypominające „najbardziej fantastyczny i nieprawdopodobny pomysł kubisty” (Kowalski, k. 24). Ostatni zaś akapit przypomina mocno skondensowane streszczenie: w Konyi nastąpiło spotkanie z panem Vetulanim, a stamtąd najprostszą drogą wyruszono do Stambułu. Pośpiech ów można skorelować z uczuciem przepelniającym podróźnych: pogoda psuła się, a „zajęcia zawodowe w Polsce zmuszały do szybkiego powrotu” (Kowalski, k. 26).

\*\*\*

Reportaż radiowy jako gatunek stanowi obszar zainteresowania przede wszystkim medioznawców, choć przyciąga również badaczy literatury, tym bardziej, że współczesne teorie kulturowe nie ograniczają wyboru obiektu i metodologii badań do zakresu przypisywanego tradycyjnie jednej tylko dziedzinie. Zresztą zdaniem Elżbiety Pleszkun-Olejniczakowej trudno mówić o reportażu dźwiękowym, „abstrahując od jego prasowych, pisanych korzeni” (Pleszkun-Olejniczakowa, 2004, s. 116). Bez wątplenia w reportażu radiowym, zwłaszcza współczesnym, wykorzystującym coraz to nowe możliwości techniczne, rozbudowana warstwa akustyczna stanowi niemałą konkurencję dla warstwy werbalnej (Pleszkun-Olejniczakowa, 2005, s. 15). Tymczasem w przypadku odczytu Kowalskiego, przy braku wersji dźwiękowej, nasuwa się myślenie o nim jak o tekście literackim, szczególnie w kontekście wspomnianej (i dającej się zauważyć w przywoływanych powyżej cytatach) dbałości autora o wysokie walory artystyczne wypowiedzi. Słuszność tej hipotezy potwierdzić może dokładne przyjrzenie się komponentom kompozycyjno-stylistycznym reportażu. Pomoże w tym porównanie z naukowym sprawozdaniem z tej samej wyprawy opublikowanym w kronice „Rocznika Orientalistycznego” w 1927 r. Właściwa relacja z podróży zaczyna się w drugim akapicie:

Wyprawa ta wyruszyła 13 sierpnia 1927 z Konstantynopola, dokąd powróciła 19 października tegoż roku. Uczestnikami byli w ciągu całej podróży: profesor Ludomir Sawicki jako geograf, Dr. Bohdan Świdorski z Warszawy jako geolog, niżej podpisany jako turkolog, tudzież szofer Jan Szejn. Na przeszerzeni od Konstantynopola do Konji towarzyszył nam w charakterze gościa profesor nadzwyczajny geografii Uniwersytetu Stambulskiego Dr. Sadi, zaś od Konji do Konstantynopola radca handlowy Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Turcji Zygmunt Vetulani jako ekonomista. Wyprawa posługiwała się jako środkiem lokomocji automobilem podróżniczym marki Renault, oddanym jej do dyspozycji przez prof. Sawickiego. (...) Odbyta przez nas droga prowadziła ze Skutari (*Üsküdar*) mniej więcej środkiem Półwyspu Bityńskiego do miejscowości *Sabandža*, nad jeziorem tejże samej nazwy, następnie przez miasta (...) (Kowalski, 1927, s. 240–241).

Tak zaś Kowalski rozpoczął swą opowieść o podróży w radiowym odczycie:

Dnia 13 sierpnia bieżącego roku zebrała się wczesnym rankiem mała grupa przygodnych gapiów przed bramą poselstwa polskiego w Konstantynopolu na ulicy Teshwikije, w dawnym pałacu Saida Paszy, gdzie kończyliśmy pospiesznie ostatnie przygotowania do wyjazdu. Duże auto podróżne Orbis, przypominające raczej autobusy kursujące między



Krakowem a Wieliczką niż auta osobowe, stało gotowe do drogi; nasz nieoceniony szofer i towarzyszy pan Jan dokonywał poprawnym okiem ostatniej inspekcji motoru, a my reszta towarzystwa, znani już słuchaczom Polskiego Radia z wykładu prof. Sawickiego panowie Sawicki, Świdorski, Sadi bej i mówiący te słowa, ładowaliśmy w skrzyni pod siedzeniami i na zewnątrz, z tyłu auta, nasz bagaż osobisty i naukowy, pozostawiając na wierzchu tylko to, co w ciągu dnia pracy musiało być ustawicznie pod ręką.

Po chwili było już wszystko gotowe, warknął motor i żegnani serdecznie przez przeznaczonego radcę poselstwa naszego p. Romana Łazarskiego, ruszyliśmy drogą, która w kilku stromych skrętach sprowadza nad Bosfor w Kaba Tasz, skąd duży parowy prom przewozi wozy i auta na azjatycki brzeg do Skutari.

Niezapomniany poranek! Powoli oddalał się brzeg europejski zalany światłem, w którym czerwone skały pobrzeżne, ciemna zieleń pinii w ogródkach otaczających letnie wille i pałacyki i głęboki szafir wód Bosforu układały się w nieporównany zespół barw, nastrajający duszę na nutę beztroski i radości (Kowalski, k. 1).

Wprawdzie w obu tekstach widoczna jest tendencja do wierności chronologii, która zdaniem Artura Rejtera świadczy o powinowactwie z gatunkami użytkowymi (Rejter, 2000, s. 87), ale różnice dostrzegalne są w warstwie stylistycznej. Przede wszystkim użyty został w nich inny rejestr języka, determinujący dobór słownictwa (np. auto vs automobil). W sprawozdaniu Kowalski posłużył się stylem naukowym, często bezosobowym (np. wyprawa ta wyruszyła), podczas gdy w reportażu radiowym mógł puścić wodze językowej fantazji (np. warknął motor [...] i ruszyliśmy drogą) i pozwolić sobie na użycie słownictwa nacechowanego emocjonalnie (nieoceniony szofer, przeznaczonego radca), zamiast skrupulatnie wyliczać tytuły i stopnie naukowe. Dbałość o stosowanie języka artystycznego z licznymi środkami stylistycznymi, tj. oryginalnymi metaforami i epitetami, rozbudowanymi porównaniami, wykrzyknieniami czy pytaniami retorycznymi, widoczna jest na poziomie autoredakcji tekstu odczytu, podkreślonego ołówkiem przez autora. W reportażu plastycznie naszkicowana została sceneria (grupa przygodnych gapiów, pogoda, krajobraz, nastój uczestników), a są to szczegóły zbędne z punktu widzenia sprawozdania, skupionego wokół wyliczeń, statystyk, wniosków i wyników badań. Inna jest także kompozycja obu tekstów. Podczas gdy sprawozdanie ma na celu jedynie zarysowanie przebiegu wyprawy, a jego istotą stanowi prezentacja osiągnięć naukowych, w odczycie sama podróż jest umieszczona na pierwszym planie, a prowadzona chronologicznie relacja uwypukla elementy anegdotyczne i egzotyczne dla słuchacza. Widać tu fabularyzację tekstu, przy czym główny pomysł narracyjny to budowanie

napięcia wokół wytrzymałości samochodu. Powyższe argumenty przemawiają za uznaniem literackości odczytu Kowalskiego przy pełnej świadomości, że reportaż literacki nie jest „po prostu «ładniej» napisany, silniej nasycony figurami i tropami” (Balcerzan, 2013, s. 181), lecz zapewnia autorowi większą swobodę twórczą.

Uczony nie nazywa swojej audycji reportażem, co nie dziwi w świetle słów Elżbiety Pleszkun-Olejniczakowej przypominającej, że w dwudziestoleciu międzywojennym młode medium, jakim było radio, „kształtowało dopiero swą tożsamość, także gatunkową” i nie zawsze terminem reportaż określano „audycje, które dziś bylibyśmy skłonni tak nazywać” (Pleszkun-Olejniczakowa, 2005, s. 11). Czy więc prawomocne jest używanie tego określenia w stosunku do audycji radiowej o charakterze wspomnienia z podróży, napisanej w 1927 r. przez naukowca, a nie zawodowego dziennikarza? Wokół terminu reportaż, w tym wyznaczników gatunku i jego przynależności do publicystyki i literatury, toczą się niesłabnące od wielu lat spory<sup>5</sup>. Udało się jednak dojść do pewnego konsensusu, zakładającego, że cechy będące współcześnie podstawą rozpoznawalności tego gatunku to m.in. aktualność, autentyzm, akcyjność oraz osobisty stosunek reportera do przedmiotu (Sztachelska, 2013, s. 153–154). Kowalski jako uczestnik podróży opisuje autentyczne wydarzenia z nieodległej perspektywy czasowej, spełniając tym samym dwa pierwsze z wymienionych tu warunków. Czyni to, jak powyżej ustalono, językiem charakterystycznym dla dzieł literackich, nadając swej relacji znamion fabularności (akcyjność). Liczne komentarze autorskie zdradzają nie tylko jego osobisty stosunek do tematu, ale także uwzględniają interakcje między nadawcą a odbiorcą. Kowalski dba o komfort słuchacza, przybliża obce realia poprzez porównania do tego, co znane, np. świąteczna atmosfera wizyty w łaźni porównana została z odpustem, a życie na *yaylach* (górskich halach) do letniego wypasu owiec w Tatrach. Szczególnie interesujące jest użycie neologizmów powstałych na bazie tureckich słów (np. zasłyszany w Adampolu czasownik *harmanować*, tj. młócić zboże), a mających przybliżyć realia obcej kultury. Zresztą często, jak już wspomniano, Kowalski przemyślał informacje naukowe, obudowując je w atrakcyjną, anegdotyczną formę.

5 W Polsce zagadnieniem tym zajmowało się i zajmuje wielu badaczy, zarówno literaturoznawców, jak i medioznawców, m.in. Monika Białek, Igor Borkowski, Małgorzata Czermińska, Mariusz Dziągłowski, Katarzyna Frukacz, Wojciech Furman, Urszula Glensk, Magdalena Horodecka, Joanna Jeziorska-Haładyj, Andrzej Kaliszewski, Jadwiga Litwin, Jacek Maziariski, Czesław Niedzielski, Beata Nowacka, Magdalena Piechota, Artur Rejter, Dariusz Rott, Joanna Sztachelska, Melchior Wańkowicz, Kazimierz Wolny-Zmorzyński, Paweł Zajas, Zygmunt Ziątek, Mateusz Zimnoch, Edyta Żyrek-Horodyska i in. Krótki, ale treściwy przegląd najważniejszych stanowisk odnaleźć można w artykule Edyty Żyrek-Horodyskiej (s. 119–131).

Nie wzbierał się przy tym przed mającymi wzbudzić uśmiech słuchaczy komentarzami.

Odczyt Kowalskiego spełnia wymogi gatunkowe reportażu: jego „podstawową funkcję stanowi sprawozdanie za pośrednictwem obserwatora (reportera) o prawdziwych wydarzeniach, sytuacjach i ludziach” (Maziarski, 2006, s. 635). Uczony traktował jednak swe reportaże, zarówno radiowe, jak i publikowane na łamach czasopism, jako działalność uboczną, swego rodzaju obowiązek popularyzowania uprawianej przez siebie dziedziny nauki. O upodobaniu profesora do barwnych opowieści w rodzinnym i przyjacielskim gronie mówiła jego córka Anna Kowalska-Lewicka. W jej pamięci utkwiły codzienne rodzinne obiady, podczas których ojciec mówił o pracy, a przede wszystkim „ciągnące się miesiącami opowiadania” (Kowalska-Lewicka, 1999, s. 73) po powrotach z Turcji, połączone z prezentacją przywiezionych pamiątek, objaśnianiem ich symboliki, pochodzenia i sposobu używania. Ta przyjemność czerpana ze snucia opowieści odbija się również w stylu reportażu radiowego, na który wpływ ma przede wszystkim „talent, wrażliwość, pomysłowość i poczucie estetyki” twórcy (Bachura-Wojtasik i Sygizman, 2018, s. 26).

Zresztą sam Kowalski miał świadomość tego, czym powinna charakteryzować się dobra literatura podróżnicza. W recenzji wydanej w 1929 r. książki Jana Rostafińskiego *Autem i arabą przez Anatolię* orientalista punktuje wprawdzie błędy merytoryczne popełnione przez autora<sup>6</sup>, ale nie jest jego celem wytykanie przyrodnikowi braku wiedzy turkologicznej. Chce w ten sposób skomentować ogólną tendencję, którą zauważa w coraz popularniejszej w Polsce literaturze podróżniczej, a mianowicie wydawanie książek przez laików zwiedzających opisywane kraje po raz pierwszy, bez przygotowania teoretycznego. Przyznaje, że taka sytuacja może mieć plusy, tj. świeże, nieuprzedzone spojrzenie, brak przeciążenia opisu erudycją jak np. u filologów klasycznych zwiedzających Grecję, ale i minusy: zbyt pierwotny stosunek do faktów, niepoparty znajomością historii, „wyważanie otwartych drzwi i odkrywanie Ameryki”, czyli głowienie się nad dawno już wyjaśnionymi kwestiami, podawanie fałszywych wyjaśnień,

przyjmowanie za dobrą monetę bredni pierwszego lepszego krajowca, władającego obcym językiem i dzięki temu służącego podróżnikowi,

---

6 Tak komentuje jeden z bardziej absurdalnych błędów: „O Kurdach mówi autor (s. 78), że «oni są właściwymi Turkami, a nie ogół ludności Anatolii, choć się za takich uważa». Cóżby jednak sam powiedział, gdyby przeczytał w jakiejś książce o Polsce, że «Żydzi są właściwymi Polakami, a nie ogół ludności Polski, choć się za takich uważa»? A byłaby to przecież niedorzeczność dokładnie tego samego stopnia. (...) Tego mógł się autor dowiedzieć z pierwszej lepszej encyklopedii” (Kowalski, 1930, s. 158).

nieznającemu języka krajowego, za tłumacza i informatora (Kowalski, 1930, s. 155).

Nie poprzestając na krytyce, Kowalski przestrzega:

Trzeba wielkiej rozwagi, czujnego samokrytycyzmu, sumiennego uświadamiania sobie granic własnej kompetencji, poczucia złożoności psychiki ludzkiej i zjawisk społecznych, tudzież wrodzonego sceptycyzmu w stosunku do ujęć zbyt uproszczonych, by tych wszystkich niebezpieczeństw uniknąć (Kowalski, 1930, s. 155).

Dwudziestolecie międzywojenne to czas sporego zainteresowania Turcją i zachodzącymi w niej przemianami. Swe wrażenia z pobytu w tym kraju spisywali dyplomaci (Władysław Günther-Schwarzburg, Zygmunt Vetulani), uczeni (Tadeusz Vetulani czy wspomniany Jan Rostafiński), a także zawodowi reportażyści (Wanda Melcer-Rutkowska, Zdzisław Dębicki). Kowalski jako człowiek posiadający rozległą wiedzę, ale i świadom ograniczeń gatunkowych literatury podróżniczej, był idealnym kandydatem na dobrego reportażystę, potrafiącego znaleźć równowagę między erudycją a opisem taniej sensacji i dobrze się sprzedającej egzotyki. Jeśli do tego dodać jeszcze naturalny talent literacki, efekt musiał być wyjątkowy. Taki jest właśnie reportaż radiowy Kowalskiego z podróży w 1927 r., który powinien zostać wydany drukiem i udostępniony szerszej publiczności.

Reportaż ten jest tym cenniejszy, że jego kulturotwórcza rola jawi się przynajmniej dwutorowo: słuchaczom Polskiego Radia dostarczył w 1927 r. rzetelnej i podanej z dużą dawką humoru wiedzy na temat międzywojennej Turcji (wciąż rolę tę może odgrywać, jeśli zostanie opublikowany), a biografom i badaczom spuścizny Kowalskiego przedstawia sylwetkę uczonego w innym świetle. „Nie były Mu obce wzruszenie i entuzjazm, polot i natchnienie, choć je starannie ukrywał przed słuchaczem czy czytelnikiem” (Zajączkowski, 1953, s. XVI) – tak Ananiasz Zajączkowski kończy artykuł o pracach orientalistycznych swego mistrza. Tymczasem, jak udowodniono w niniejszym artykule, Kowalski potrafił puścić wodze fantazji literackiej tam, gdzie nie był skrupowany wymogami stylu naukowego. Reportaż radiowy pokazuje uczonego nie jako postać z brązu, lecz człowieka z krwi i kości, zjadającego na śniadanie baranie fłaczki, śpiewającego tureckie piosenki, kąpiącego się w termach, a opowieści o sobie w Turcji okraszającego dużą dawką humoru i ironii.

BIBLIOGRAFIA

- Bachura-Wojtasik, J. i Sygizman, K. (2018). Motyw podróży w reportażu radiowym. *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica*, nr 5(51), 11–29. DOI: 10.18778/1505-9057.51.02
- Balcerzan, E. (2013). *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Dulska, A.K. i Dulski, R. (2021). *Halo, halo! Niepodległa w eterze. Radio i radiofonia w Polsce 1918–1989*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Dziurzyńska, E. (1999). Podróże naukowe Tadeusza Kowalskiego w świetle materiałów archiwalnych. W R. Majkowska (red.), *Tadeusz Kowalski 1889–1984. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 19 czerwca 1998 r.* Kraków: PAU, 29–53.
- Filipowska, S. (2017). *Obraz dziewiętnastowiecznego Stambułu w polskiej i tureckiej literaturze wspomnieniowej*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Kowalska-Lewicka, A. (1999). Tadeusz Kowalski w oczach córki. W R. Majkowska (red.), *Tadeusz Kowalski 1889–1984. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 19 czerwca 1998 r.* Kraków: PAU, 67–78.
- Kowalski, T. (niepublikowany). *Odczyt dla Polskiego Radia z 1927 roku*. Oddział Archiwum PAU w Krakowie pod sygnaturą K III – 4, cz. I, j. 99.
- Kowalski, T. (1924). Angora. *Czas*, nr 12, 2–3.
- Kowalski, T. (1925a). Odwiedziny w Adampolu, kolonii polskiej nad Bosforem (z dziennika podróży do Turcji). *Czas*, nr 298, 4.
- Kowalski, T. (1925b). *Turcja powojenna*. Lwów–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Kowalski, T. (1927). Podróż naukowa polska do Azji Mniejszej. *Rocznik Orientalistyczny*, t. V, 240–5.
- Kowalski, T. (1930). Recenzja książki Jana Rostafińskiego „Autem i arabą przez Anatolię”. *Przegląd Współczesny*, t. XXXIV, 154–159.
- Majda, T. (red.). (2013). *Urzczeni Orientem: listy profesora Ananiasza Zajączkowskiego do profesora Tadeusza Kowalskiego 1925–1948*. Warszawa: Wydawnictwo Agade.
- Maziarski, J. (2006). Reportaż. W G. Gazda i S. Tyniecka-Makowska (red.), *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Kraków: Universitas, 634–635.
- Pleszkun-Olejniczakowa, E. (2004). O reportażu radiowym. W K. Stępnik i M. Piechota (red.), *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 115–123.
- Pleszkun-Olejniczakowa, E. (2005). Reportaż: wokół pochodzenia, definicji i podziałów. *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica* 7/2, 3–27.
- Poradzisz, J. (1973). Materiały Tadeusza Kowalskiego. *Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk*, Warszawa: PAU, 52–99.

- Rejter, A. (2000). *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Stachowski, M. (2018). Nieznany wiersz okolicznościowy orientalisty Tadeusza Kowalskiego. *LingVaria*, nr 1(25), 219–223. DOI: 10.12797/LV.13.2017.25.16.
- Sztachelska, J. (2013). Reportaż. Z historii gatunku w wieku XIX. *Białostockie Studia Literaturoznawcze*, nr 4, 153–170.
- Wójciszyn-Wasil, A. (2012). *Sztuka radiowa w Polsce i jej krytyka do 1939 roku*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Zajączkowski, A. (1953). Tadeusz Kowalski i jego prace orientalistyczne. *Rocznik Orientalistyczny*, t. XVII, s. X–XVI.
- Żyrek-Horodyska, E. (2017). Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie. *Pamiętnik Literacki*, t. CVIII, z. 4, 119–131. DOI: 10.18318/pl.2017.4.8.

**Sylwia Filipowska** – od 2009 r. jest pracownikiem Katedry Turkologii w Instytucie Orientalistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesuje się literaturą turecką, ze szczególnym uwzględnieniem literatury dokumentu osobistego. Jako absolwentka filologii polskiej i filologii tureckiej zajmuje się również polsko-tureckimi związkami literackimi w perspektywie komparatystycznej. W 2017 r. ukazała się jej książka *Obraz dziewiętnastowiecznego Stambułu w polskiej i tureckiej literaturze wspomnieniowej*.